

Architekci twojego umysłu

4 kwietnia 2022

To nie będzie typowy wpis o globalistach, WHO, Klausie Schwabie, NWO, kłamstwach NASA czy reżyserowanej wojnie na Ukrainie. Myślę, że większość z nas zdążyła się już tym zmęczyć. Ludzie poszukujący prawdy wiedzą, że świat jest tylko spektaklem, politycy marionetkami, a heliocentryzm fantastyką. Tym razem chcę zwrócić uwagę na coś innego, co w mojej opinii stanowi ważniejszy aspekt od spraw wyżej wymienionych. Porozmawiajmy o ludziach...

TEORIA ROJU

Dawno temu, jakby jeszcze w poprzednim życiu, pracowałem w redakcjach kilku lokalnych gazet.

Wszedłem w ten świat jako naiwny absolwent kulturoznawstwa, będąc święcie przekonany o wartości wyniesionej ze studiów „wiedzy” wraz z przeświadczeniem, że będę mógł realizować misję rzetelnego dziennikarstwa.

Moje wyobrażenie o tym zawodzie zostało szybko i brutalnie zweryfikowane przez praktykę życia codziennego. O wielu rzeczach nie mogłem pisać tak, jak chciałem, jeszcze więcej musiałem przemilczeć. O ile reguły rządzące siatką wzajemnych powiązań były dla mnie zrozumiałe, tak hermetyczność umysłowa redakcyjnych koleżanek i kolegów już nie bardzo.

Bardzo szybko zdałem sobie sprawę, że nie jest to cecha wyłącznie dziennikarzy, tylko niemal wszystkich otaczających mnie ludzi – tak w sieci, jak w realu. Jakieś 90% krążących wokół mnie osób reprezentowało podobny (jeśli nie identyczny) światopogląd: Zachód dobry, Wschód zły, szczepienia koniecznością, Ziemia szarlatanem, naturoterapię „nienaukowe”, programy na Discovery „odkrywają tajemnice kosmosu”, media „informują” itd.

W bardzo złym guście było mówienie czegokolwiek negatywnego na temat UE, ONZ, praw do aborcji, globalnego ocieplenia, organizacji LGBT czy Greenpeace'u, a jakakolwiek próba podważania zachodniej wizji rzeczywistości kończyła się atakiem, agresją, szyderstwem lub wyśmianiem. Zero-jedynkowy świat gadziego umysłu, żadnych odcieni szarości.

To był pierwszy moment, w którym uzmysłowiłem sobie, że z tą cywilizacją jest coś nie w porządku. Ludzie przestali być indywidualnościami, odrębnymi istotami o osobistych poglądach i subiektywnych spojrzeniach, a stali się czymś w rodzaju roju – jakby zbitą, jednorodną masą złożoną z milionów maleńkich cząstek, jednorodnym bytem, który mimo swej wielości zachowuje się jak jeden organizm. Społeczność nawet bliskich mi ludzi jednoznacznie i nieubłagane zaczęła mi się kojarzyć z rojem pszczół, ławicą ryb albo stadem wikłaczy.

Nie wiedziałem wtedy tylko, jak daleko to zajdzie.

JAK POKOCHAŁEM WIELKIEGO BRATA

Podstawową ideą każdego ustroju totalitarnego jest tzw. solidaryzm społeczny. Idea ta forsuje postulat stawiający potrzeby kolektywu nad potrzebami jednostki. Innymi słowy, człowiek musi zrezygnować z pewnych ambicji, planów i swobód na rzecz budowania wspólnego dobra. Solidaryzm społeczny był kluczową koncepcją w czasie budowania faszystów i komunizmu.

Pierwszy z nich głównie akcentował naród jako najważniejszy czynnik decydujący o przyszłości państwa, drugi zaś sprowadzał się do równości klasowej i sprawiedliwego podziału dóbr.

Jeśli prześledzimy treści, ideologie i „wartości” promowane przez system cywilizacji zachodniej na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, błyskawicznie zauważymy, że solidaryzm społeczny był i nadal jest tam bardzo żywy.

Szkoły, uniwersytety, mainstreamowe media, politycy,

instytucje kultury – niemal wszystkie podmioty systemu od wczesnych lat 70. XX wieku usilnie apelują do naszych serc o solidaryzowanie się z innymi, o wzięcie obywatelskiej odpowiedzialności jednej grupy przez inne.

Asymilacja, solidarność, współodpowiedzialność – tymi rzeczami masz się kierować, o własnych potrzebach na razie zapomnij. Masz się dostosować do wspólnoty, a jeśli tego nie zrobisz, liczyć się ze słusznym gniewem i ostracyzmem społecznym.

Przez ostatnie dwa lata na własnej skórze przekonywaliśmy się, czym się kończy wieloletnie promowanie takich ideologii. Tyrania quasi medyczna połączona ze skomasowanym atakiem skorumpowanego ścieku medialnego poskutkowała odrodzeniem się ustroju totalitarnego. Dowiedziałem się na przykład, że czyjś lęk przed infekcją jest ważniejszy od mojej niezgody na zatruwanie się własnym dwutlenkiem węgla.

Potrzeby i prawa ludzkie zyskały jakąś nową hierarchię, jednak nigdy nie poznaliśmy jej klucza. Po raz pierwszy chorobą ustrojową objęty został niemal cały świat jednocześnie. Niestety ludzkość przespała moment, w którym koncerny farmaceutyczne przejęły ster.

Można powiedzieć, że rok 2020 stał się datą narodzin korporacjonizmu, czyli unowocześnianej i udoskonalonej wersji faszyzmu. Jednak to nie banki, które za tym stały, nie rządy i nie korporacje stanowiły sedno problemu, tylko społeczeństwo samo w sobie. To ludzie pokornie zgodzili się na oplecenie ich drutem kolczastym, to właśnie większość wzorem wszystkich wcześniejszych totalitaryzmów zaczęła kontrolować tych, którzy nie chcieli podporządkować się chorym zasadom. Zindoktrynowane społeczeństwo przedłożyło poczucie złudnego bezpieczeństwa nad własną wolność i niezależność materialną.

W tym właśnie należy upatrywać głównego zagrożenia dla obecnych czasów. Nie w systemie, tylko w ludziach, którzy zostali w nim zamknięci i którzy swoją postawą bezustannie

dają psychopatom zielone światło.

NEOBOLSZEWICKA REWOLUCJA

W swoim poprzednim komentarzu powiedziałem, że wojny są dla świata czymś powszechnym, a konflikt na Ukrainie najwyraźniej kolejnym etapem resetowania światowej gospodarki.

Jednak nawet laik zauważy, że za naszą wschodnią granicą mamy do czynienia nie tyle z wojną, ile z gigantyczną operacją przesiedleńczą. To jest kampania przygotowywana od dawna, a jej przyczyny wykraczają daleko poza ramy, jakie próbują nam narzucić media.

Tymczasem w sieci i przestrzeni publicznej odstawia się balet, jakiego nie powstydzilyby się nowojorskie musicale. Początkowe sankcje dla „krwiożerczej Rosji Putlera” zamieniły się w odrażający festiwal nienawiści i niepohamowanej żądzy zemsty. Sukcesy święcą najbardziej obrzydliwe komentarze, dumnie wyświetlając się na szczycie dyskusji rozmaitych portali, nawet tych niezwiązanych z polityką.

W polskich miastach powiewa więcej ukraińskich flag, niż kiedykolwiek było tam biało-czerwonych, a nienawistne, rusofobiczne napisy i plakaty stają się powoli regularnym elementem polskiego krajobrazu.

Otwartą wrogość początkowo kierowano wyłącznie do Putina, lecz bardzo szybko przeobraziła się w nienawiść do całego narodu rosyjskiego, do zwykłych ludzi. Na cenzurowanym zaczyna być wszystko, co rosyjskie – język, muzyka, kinematografia. Rosyjskie spektakle i opery zostały odwołane, a stacje radiowe nie grają już rosyjskich utworów.

Brytyjski bank Barclays zablokował konta londyńskiej drużynie piłkarskiej Chelsea London, gdyż jej właścicielem jest rosyjski oligarcha Roman Abramowicz. Klub został wystawiony na sprzedaż, a jego pracownicy popadli w poważne problemy

finansowe. Chelsea zostanie zniszczona, mimo że Abramowicza z ukraińskim konfliktem nic nie łączy.

Kolejne kompanie odzieżowe wycofują się z rosyjskiego rynku, co nie przeszkadza im czerpać zysków ze sprzedaży ubrań produkowanych w obozach koncentracyjnych Korei Północnej. Facebook oficjalnie przyzwolił na stosowanie mowy nienawiści wobec Rosji, choć wcześniej cenzurował miliony „nieprawomyślnych” wpisów.

Takiego blockbustera głupoty i hipokryzji jeszcze nie było.

Obecna sytuacja stanowi kolejny dowód na to, że rządzące światem agendy osiągnęły mistrzostwo w dziedzinie socjotechniki i inżynierii społecznej. Odpowiednio prowadzona dywersja medialna wraz z zestawem odgórnie narzuconych dyrektyw instytucjonalnych potrafią modelować opinię publiczną w każdej sferze i w dowolnym kierunku.

Dwa lata temu zabiegi te sprowadzały się do konieczności zakładania masek i robienia zastrzyków, dziś są to ukraińskie flagi i antyrosyjskość. Doczekaliśmy się społeczeństwa dużych dzieci, które próbuje bawić się w politykę, nie mając o niej bladego pojęcia. Mamy do czynienia z pokoleniem, które David Icke określa mianem „press the button people”, czyli rzeszą ludzi, przy których wystarczy wcisnąć odpowiedni guzik, a pobiegną, gdzie zechcesz.

To nie jest optymistyczny prognostyk na przyszłość, bo świadczy o dwóch niepokojących rzeczach. Po pierwsze, pandemiczny zamach stanu niczego ludzi nie nauczył – społeczeństwo nie widzi, że po raz drugi wchodzi do tej samej rzeki. Po drugie, poznaliśmy skalę niedojrzałości emocjonalnej współczesnego pokolenia niby dorosłych. Odnoszę wrażenie, że jeszcze chwila, a chwycą za widły, kosy i pochodnie, po czym ruszą zwartym szykiem na Moskała. Pewnie by tak zrobili, gdyby nie to, że od narzędzi rolniczych można pobrudzić sobie nową koszulę od Calvina Kleina.

Osiągnęliśmy stan alarmowy, to się wymyka spod kontroli. Polskie społeczeństwo zostało zahipnotyzowane, lawiruje gdzieś między niepoohamowaną żądzą mordy charakterystyczną dla pańszczyźnianych chłopów czasu rewolucji francuskiej a permanentnie podkrecaną psychozą medialnego ryszotaka.

O ile dwa lata temu przyczyną podobnego stanu był strach, tak teraz powoduje go nienawiść. I właśnie w tym należy upatrywać sedna problemu – na świrusa było „rozwiązanie” w postaci szczypaw, które dawały natychmiastową „pomoc”, bo uciszały lęk. Natomiast szczypaw na konflikty zbrojne nie ma i nie będzie. Dlatego ludzie wariują, bo nie ma doraźnego panaceum na ich emocjonalne rozdygotanie się.

ZATRZYMAĆ NWO

Nigdy nie stanąłem po żadnej stronie konfliktu, jednak do znudzenia będę podkreślał, że wojna na Ukrainie jest wypadkową tysiąca przyczyn, a zbrodnie Anglosasów i NATO zostały całkowicie zamiecione pod dywan. Przecież gdyby to Rosja przez kilkanaście lat realizowała agresywną politykę zewnętrzną w Kanadzie lub Meksyku, gdyby Rosjanie położyli łapę na tamtejszych spółkach gazowo-naftowych, to wojska USA już dawno wjechałyby tam z Hummerami i Abramsami, robiąc im z tyłka jesień średniowiecza.

Najwyższy czas zrozumieć, że to nie jest wojna między Rosją a Ukrainą. To nie jest też wojna między Rosją a USA i jej agresywnymi zapędami. To wojna wyreżyserowana przez ludzi stojących nad politykami, którzy nakręcają ją, by zrealizować globalne cele.

Nieprzypadkowo arcybiskup Carlo Maria Viganò w swoim ostatnim liście napisał: „Istnieje wielkie ryzyko, że losy narodów świata znajdą się w rękach elity, która nie odpowiada przed nikim za swoje decyzje, która nie uznaje żadnej wyższej od siebie władzy i która, aby realizować własne interesy, nie waha się narażać bezpieczeństwa, gospodarki i życia miliardów

ludzi. Wszystko to przy współudziale usłużnych polityków i mediów głównego nurtu. Fałszowanie faktów, groteskowe przekłamywanie rzeczywistości i partyjniactwo towarzyszą cenzurze głosów sprzeciwu i prowadzą do prześladowań etnicznych obywateli rosyjskich, którzy są dyskryminowani właśnie w tych krajach, które twierdzą, że są demokratyczne i szanują prawa podstawowe. Mam gorącą nadzieję, że mój apel o utworzenie Sojuszu Antyglobalistycznego, który zjednoczy narody świata w opozycji przeciwko tyranii Nowego Porządku Świata, zostanie przyjęty przez tych, którym leży na sercu dobro wspólne, pokój między narodami, zgoda między wszystkimi ludami, wolność wszystkich obywateli i przyszłość nowych pokoleń. Zanim do tego dojdzie, niech moje słowa – wraz ze słowami wielu uczciwych intelektualnie ludzi – przyczynią się do ujawnienia współudziału i korupcji tych, którzy posługują się kłamstwem i oszustwem, aby usprawiedliwić swoje zbrodnie, nawet w tych chwilach wielkiego niepokoju związanego z wojną na Ukrainie”.

Polacy nie uświadamiają sobie, że właśnie stają się bronią w rękach dążących do wojny globalistów.

W tym momencie polskie społeczeństwo jest jak odbezpieczony granat, a ściekowe media tylko podgrzewają atmosferę. Co takiego jeszcze musi się zdarzyć, by ludzie wreszcie otrzeźwieli i zdali sobie sprawę, że zachowując się w ten sposób, sami sobie kopią grób?

Od kilku lat balansujemy gdzieś na granicy hysterii, psychozy i ogólnościowego szpitala psychiatrycznego. Po ulicach chodzą ludzie w maskach chirurgicznych, a gadzinowe media przez 24 godziny na dobę pokazują świat jedynie w czerni i bieli. Najpierw przez dwa lata budowały armagedon kliniczny, by potem w ciągu zaledwie doby przerzucić się na armagedon wojenny.

Zarówno C-19, jak i wojna na Ukrainie, stały się czymś w rodzaju nowych religii, obiektów kultu. Chaos, zamęt, sianie

lęku, podkreślanie nienawiści, polowanie na czarownice – tak się kończy lucyferiański spektakl, tym skutkuje modelowanie Nowego Porządku Świata. Ludzie mają oszaleć, mają nawet nie wiedzieć, jak się nazywają i co w ogóle robią na Ziemi.

To ostatni moment na otrzeźwienie. To ostateczne starcie o wasze dusze...

Autorstwo: Krzysiek Leśniak

Źródło: OdkrywamyZakryte.com